

Wspólnota niepokoju

Zmieniła się bowiem formuła wydarzenia – zdaje się, że to pierwsza edycja z tak ważną rolą kuratora (zrezygnowano też z zasady, że to przeplot kwalifikuje tkaninę na łódzkie triennale). Oczywiście sukces nie jest jednostkowy – prace wybrało międzynarodowe jury – ale to do Marty Kowalewskiej należało rozporządzenie zasobem. Wydzieliła zatem kilka istotnych dla współczesnej rzeczywistości zagadnień, jak migracje, tożsamości, pamięć, psyche, źródła, dialogi i tak pogrupowała prace, by na różne sposoby mówiły o podobnych zagadnieniach.

Żyjemy w czasach niepokoju – i nastrój poczucia zagrożenia, ale też odpowiedzialności za przyszłość świata zdominował wystawę. Artystów interesują sprawy społeczne i ekologii, różne rozumiane granice (te, których może nie powinno być i te, które winniśmy sobie stawiać), a więc i ograniczenia. Pojawiły się choćby wątki mozolnego kształtowania charakteru i cielesności, skóry jako naszej granicy, kobiecości, której fizyczne i psychiczne walory potrzebują ochrony, ale ta ochrona odbiera wolność (delikatna kolorystyka ceramicznych osłon na różne części ciała w wykonaniu Charlotte Limonne z Francji kontrastuje z niewygodną sztywnością materiału).

O zasięg granic państwowych toczą się wojny, granice można zamknąć albo otworzyć – Alicja Gaskon z USA stworzyła flagę z zaznaczonymi liniami skonfliktowanych państw oraz biało-czerwonego węża, który odpowiada długości polskiej granicy w skali 1:160 000. Wąż jest splątany, a naprzemienne białe i czerwone odcinki kojarzą się ze szlabanem... Skomplikowana ludzka psychika także tworzy i niweluje granice. Alienacja może być odrzuceniem, ale też dawać wolność („stalaktyty” Hanne G z Danii).

Jest mowa o problematyce tożsamości: uchodźcach, którzy muszą odnaleźć się w nowej rzeczywistości (obiekt Naomi Wanjiku z Kenii z zardzewiałych puszek po jedzeniu i drutu), o dzieciach oderwanych od rodziców i swojej kultury („Totem” Judy Hoymeyer z Holandii z kolorowych koców symbolizujących utracone poczucie bezpieczeństwa dotyczy kanadyjskiego programu, w ramach którego tysiące tubylczych dzieci odbierano rodzinom i oddawano do adopcji nowym mieszkańcom Kanady). O potrzebie współdziałania, wspólnoty. Praca „Solidarity” Alex Younger z USA (Złoty Medal) do pełnego zaprezentowania wymaga właśnie współpracy kilku osób, wulkan Adrian Antidin z Argentyny, sugeruje, że tylko współdziałanie całego świata uchroni nas przed ostateczną ekologiczną katastrofą, Tomasz Frasoński wykorzystuje elementy alfabetu staroarabskiego i łacińskiego, by znaleźć, nomen omen, nic porozumienia między Wschodem i Zachodem.

Kilka prac dotyczy szumu informacyjnego, przemieszania tego, co ważne, z tym, co nieistotne, prawdy ze zmyśleniem, co powoduje zagubienie i dezorientację. Gobelin Aurelii Jaubert z Francji (Srebrny Medal) miesza motywy ze sztuki wysokiej, popkultury i elementy kiczu. Inne mówią o przesycie cyfryzacją, sztucznymi obrazami świata, pośpiechem, wołając o zwolnienie, delektowanie się życiem. Jiachen Liu z Chin stworzyła tkaninę, naśladując ruchy, jakie wykonujemy, korzystając z urządzeń cyfrowych – powstały nic nie znaczące rozlane plamy kolorów.

Jest troska o zwierzęta (chorągwie łodzianki Oli Koziół ze zwierzętami-męczennikami: krową, świnia i kurą) i przekonanie, że natura to nadrzędna, uniwersalna wartość górująca ponad wartościami ludzi, narodów, kultur, korporacji. To źródło wszystkiego, jeden potężny superorganizm – Elwira Sztetner z Polski wykonała z filcu omszały preorganizm, z którego wyłoniło się życie. Katakлизм, który ma nadejść, nie musi być zagładą, ale może stać się czymś wyzwalającym, zmieniającym porządek – wulkan Adrian Antidin pokazuje kontynenty bez granic.

Spółeczna problematyka pojawia się w tkaninie Emelie Röndahl ze Szwecji, która nawiązuje do katastrofy budowlanej w Bangladeszu, w wyniku której zginęło 1100 osób, głównie kobiet pracujących w fabrykach odzieżowych – z „dywanu” zwisają nogawki czarnych getrów jak wyrzut sumienia zachodniego świata wykorzystującego tanią siłę roboczą Wschodu. Jako design społeczny powstał delikatny obiekt Piroski Gyetvai z Węgier – buty skonstruowane z jednego kawałka białej taśmy, tanie i łatwe do wykonania przez ubogich.

Obok tradycyjnych tkanin, które są tu w mniejszości, pojawiają się obiekty czy instalacje, a wiele z nich to wynik eksperymentów z formą, materiałem, sposobem wykonania. Niektórzy twórcy włączają do tkaniny światło lub dźwięk, jak Ieva Augaitytė z Litwy, którą, jako osobę niesłyszącą, interesuje to, co sprawia, że widzimy, czyli światło – uważa, że nie ma absolutnej ciemności, nie może być więc także absolutnej ciszy (Brązowy Medal).

Praca Nataliki Shymin z Ukrainy wygląda jak zużyty dywan, dopiero z bliska widać, że to praca z folii bąbelkowej, a pęcherzyki wypełnione są kolorową włóczką, tworząc dywanowy wzór jakby z pikseli. Marianna Grabska w technice termoformowania wykonała przezroczysty plastikowy „dywan”, pod który zamiotła brudy, „sprawy, które nie powinny wyjść na światło dzienne”. Za to Agata Borowa pokazała malarski obraz, który do złudzenia przypomina pogniecione prześcieradło.

Można dyskutować, czy nagrodzono najbardziej wartościowe prace, ale nie zmienia to odbioru samej wystawy – dobrze pomyślanej i zaplanowanej, pełnej głębokich przesłań, a jednocześnie nieprzegadanej. To wyczyn – zrobić duży międzynarodowy pokaz w taki sposób, by jego oglądanie nie było męczące. Prace dostały dużo powietrza, oczy – miejsce na odpoczynek. W skromnej aranżacji wykorzystano konstrukcje przypominające rusztowania, co buduje klimat metaforycznej pracy w procesie i to na kilku poziomach: jesteśmy w momencie przeformułowania triennale, w chwili wejścia tkaniny (na triennialowej wystawie) na salony pełnoprawnej sztuki współczesnej, a zarazem w czasie wielkiego remontu Centralnego Muzeum Włókiennictwa, po którym odbędzie się jego nowe otwarcie...

Aleksandra Talaga-Nowacka

Wystawa główna 16. Międzynarodowego Triennale Tkaniny - Centralne Muzeum Włókiennictwa, czynna do 15 III 2020 r.